

Stalingrad

„Wielkie dni” (Stalingrad). Sztuka w 4-eh aktach (11-tu odsłonach) Mikołaja Wirty. Gościnny występ Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego na scenie Teatru Polskiego w Warszawie.

OKAZAC na scenie bieg wydarzeń historycznych, to zadanie niełatwe. Zadanie to staje się jeszcze trudniejsze wówczas, gdy wydarzenia te odegrały przełomową rolę w historii ludzkości i rozgrywały się na wieluset kilometrowym obszarze przy udziale milionowych armii. To właśnie niezmierznie trudne zadanie pokazała na scenie bitwy stalingradzkiej postawił przed sobą Moskiewski Teatr Dramatyczny i wykonał je znakomicie.

Stalingrad oznaczał przełom w historii wojny. Tam pod Stalingradem rozpoczął się — jak mówi Stalin — koniec armii niemieckiej. Genialne dowództwo Stalina i bohaterstwo ludzi radzieckich na froncie i w zapleczu, walka sam na sam Związku Radzieckiego i machinacje polityczne Anglosasów odwiekających utworzenie drugiego frontu, twórcza stalingradzka nauka wojenna i sztywny schematyzm potężnej maszyny wojennej hitlerizmu — wszystkie te czynniki skupiły się jak w soczewce w operacji stalingradzkiej i znalazły wyraz w spektaklu teatru moskiewskiego.

W widowisku, które pokazał nam Moskiewski Teatr Dramatyczny,

szczególną rolę odgrywa wielka mapa operacji stalingradzkiej pojawiająca się między poszczególnymi odsłonami. Można by rzec, że cały spektakl odbywa się na tej mapie, gdyby nie to, że pojawia się ona tylko od czasu do czasu, przesłaniając sobą scenę.

ALE to jest jedynie tło. Autor i reżyser nie ograniczyli się bynajmniej do przedstawienia samego tylko przebiegu bitwy. Zamierzenie, które wykonał teatr moskiewski, sięga znacznie głębiej: pokazać wewnętrzny mechanizm bitwy stalingradzkiej, pokazać czynniki, które złożyły się na taki właśnie przebieg bitwy. I dlatego widzimy na scenie zwykłych żołnierzy walczących na froncie stalingradzkim: Churchilla prowadzącego grę na wykrwawienie Związku Radzieckiego, dowódców kompanii i generałów radzieckich, von Paulusa, marszałka Wasilewskiego, zwykłych ludzi Stalingradu, kopających rowy pod ostrzałem artyleryjskim i naczelną dowództwo Armii Radzieckiej. — Widzimy twórcę zwycięstwa — Stalina.

Stalin jest centralną postacią spektaklu nie tylko wówczas, gdy oglądamy go na scenie. W każdym niemal rozgrywalnym się na scenie wydarzeniu czujemy związek jakś bliźnię między decyzjami powyższymi w gabinecie kremlowskim, a posunięciem każdego żołnierza na froncie — od szeregowca do dowódcy frontu.

Niewątpliwie Swierdlin odtwarzający rolę Stalina stworzył znakomitą kreację. Chodzi tu nie tylko o doskonałe wprost zewnętrzne po-

dobieństwo utrzymane w całym zachowaniu się, w ruchach, w gestykulacji, a nawet mowie. Z postaci Stalina, którą oglądamy na scenie, promieniuje nieprzeparta siła wewnętrzna, pewność zwycięstwa nawet w najcięższych chwilach, głęboki spokój, opanowanie i żelazna wola. A jednocześnie — i na tym polega może największe osiągnięcie aktora — postać Stalina jest w całej swej wielkości głęboko ludzka, prosta, pozbawiona cienia nawet fałszywego patosu. Sceny, w których występuje postać Stalina — przede wszystkim zaś znakomita scena w jego gabinecie na Kremlu — odsłaniają całą wielkość i genialność człowieka, na którego barkach spoczęła odpowiedzialność za losy ludzkości, lecz ani na chwilę nie oddalają go od widowni. Przekrotnie — wtedy właśnie jest on jej szczególnie bliski, wtedy jest szczególnie ludzki i prosty.

DWIE wielkie strzały spotykają się swymi ostrzami pod Katedrą, nim ukazały się na wielkiej mapie bitwy stalingradzkiej, nakreślone zostały przedtem przez Stalina na mapie wiszącej w gabinecie kremlowskim. Jak gdyby podczas wielkiej gry operacyjnej, widownia odkrywa przed nami etap za etapem, realizację wielkiej koncepcji strategicznej Stalina. Widzimy, jak rozpracowują tę myśl dowódcy, jak przetwarza się ona w czyn w okopach stalingradzkich, jak wyrasta z niej zwycięstwo Armii Radzieckiej. Podziwiamy dalekowzroczność tej koncepcji, uwzględnienie wszystkich czynników na froncie i w zapleczu,

mobilizację ich i skupienie na decydującym odcinku. Wszystkie cechy, które uczyniły z radzieckiej nauki wojennej to czym jest ona dzisiaj — przodującą naukę wojenną świata — znalazły w sztuce swoje artystyczne odzwierciedlenie w konkretnych ludziach, wydarzeniach i posunięciach.

ALE i tak za dużo zapewne w tej recenzji spraw politycznych i wojskowych, a za mało teatru. Wynika to przede wszystkim ze specyficznego charakteru widowiska, które porusza tyle zasadniczych problemów i nasuwa mnóstwo refleksji. Może przy okazji, gdy będziemy omawiali następne przedstawienia, uda nam się powiedzieć więcej zarówno o doskonałej reżyserii, znakomitej grze aktorskiej, świetnych środkach technicznych i oprawie muzycznej, które niewątpliwie na to zasługują.

Na zakończenie kilka słów o aktorach. Zarówno role męskie (szczególnie Sztrauch jako Molotow i Lubimow, jako marszałek Wasilewski) jak i role żeńskie, gra całego zespołu — poczynając od czolowych postaci, a kończąc na statystach — jest naprawdę doskonała; przemysłowa w każdym szczególe. Twórcza praca reżyserska Ochłopkowa w tak trudnym a doskonale przecież rozwiązanym widowisku zasługuje na największe pochwały. Pierwszy spektakl Moskiewskiego Teatru Dramatycznego jest świetną zapowiedzią następnych widowisk moskiewskich, które będziemy mogli jeszcze oglądać na scenie Teatru Polskiego.

(b)